



STARY

TEATR



Helena Modrzejewska

MICHEL DE GHELDERODE

## JAKI PIĘKNY DZIEŃ!

(„PANTAGLEIZE”)

ZASMUCAJĄCY WODEWIL W 8 OBRAZACH

PRZEKŁAD: ZBIGNIEW STOLAREK

REZYSERIA: JERZY KALISZEWSKI

SCENOGRAFIA: JÓZEF SZAJNA

MUZYKA: JERZY KASZYCKI

WSPÓLPRACA W UKŁADZIE

RUCHU PLASTYCZNEGO: ZOFIA WIĘCŁAWÓWNA

### OSOBY:

PANTAGLEIZE

KAZIMIERZ WITKIEWICZ

RACHELA SILBERSCHATZ

HALINA GRYLASZEWSKA

HALINA KWIATKOWSKA

POSAUNE — POLICJANT

ROMAN WÓJTOWICZ

BAM-BULA, MURZYN

JERZY NOWAK

INNOCENTI, KELNER Z KAWIARNI

MARIAN SŁOJKOWSKI

LEKIDAM, MŁODZIENASZEK,

FRYZYOWANY POETA

STANISŁAW GRONKOWSKI

BERGOL

MICHAŁ ZARNECKI

SPRZEDAWCZYNI PIOSENEK

ZOFIA WIĘCŁAWÓWNA

MAC-BUM, GENERAL

ZBIGNIEW FILUS

TEATR

SZEF BIURA WŁADYSŁAW NEUBELT  
Z-CA SZEFA BIURA TADEUSZ ŚLIWIAK  
PIERWSZY ŻOŁNIERZ JAN KRZYWDZIAK  
DRUGI ŻOŁNIERZ JANUSZ ZAWIRSKI  
ADWOKAT DYSTYNGOWANY PIOTR PAWŁOWSKI  
NADGENERAL WŁADYSŁAW OLSZYN

PRA-PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM  
DNIA 29 MARCA 1958 R.  
KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: WŁADYSŁAW KRZEMIŃSKI  
KIEROWNIK LITERACKI: LESZEK HERDEGEN

Krótki dialog, jaki wywiązał się pomiędzy  
M. de Ghelderode i dwoma wystannikami Fran-  
cuskiego Radia i Telewizji:

ONI: Czy uważa Pan iż teatr Pański potrafi  
być pocieszeniem?

M. DE GHELDERODE: Celem Teatru —  
a mego w szczególności — nie jest pocieszenie,  
ani też zasmucenie. Teatr jest stwierdzeniem...

ONI: Teatr Pański jest stwierdzeniem; czło-  
wiek jest przedmiotem owego stwierdzenia.  
Człowiek ten nie jest piękny.

M. DE GHELDERODE: A czy ja jestem piękn-  
ny? A Panowie? Ludzie nie są piękni, a jeśli  
są takimi, to nie często. Dobrze, że brzydota  
ich jest taka, jaka jest, a nie większa. Pomimo  
to wierzę w Człowieka i wydaje mi się, że  
można to odczuć w tym, co piszę. Nie zwątpi-  
łem w człowieka. Przykuwa moją uwagę i wiem,  
że zdolny jest do wszystkiego — jak również  
i do czegoś krańcowo przeciwnego.

„...W Europie, nazajutrz po jednej wojnie  
i w przeddzień następnej...”

A więc był sobie raz biedny filozof, który się nudził. I ten filozof, nazwiskiem Pantagleize, marzył, że nadejdzie dzień, kiedy jego samotne, monotonne, bezbarwne życie stanie się ciekawe i ważne. I tak się stało; ale biedny nasz filozof nic z tego nie rozumiał. Przypadkowo wpisał się między przypadkowych „rewolucjonistów” i przypadkowo puścił w ruch maszynę przypadkowej „rewolucji”. Moral? Nie bądźcie przypadkowi! Ale czy tylko to?

Ghelderode ośmiesza rewolucję? Ghelderode nie ośmiesza rewolucji. Ghelderode ośmiesza mieszczańskie pojęcia o rewolucji. Albowiem kto — pytają „straszni mieszczańscy” — sieje w porządnym państwie nieporządek? Masoneria: Żydzi, cudzoziemcy, zgorzkniali profesorowie i nowoczesni artyści! Węć Ghelderode proponuje mieszczańskim ich własny „obraz rewolucji”. Doprowadzony „ad absurdum”. Wyszredzony przez „ad absurdum”. I w gruncie rzeczy — portret nich samych: straszni mieszczańscy — za „rewolucją”, straszni mieszczańscy przeciw „rewolucji”, straszni mieszczańscy, straszni mieszczańscy... I tylko nie ma ludzi — prócz Pantagleize. Ale on — pełne dobroci Indywiduum — jest człowiekiem „nie z tego świata”. Groteskowe marionetki wywołują „rewolucję”. Czy istnieją naprawdę? Nie — wylęły się w przekornej wyobraźni autora — w mózgach przerażonych filistrów. Lud bowiem — jest na scenie nieobecny...

„Pantagleize” (1929) jest jedyną sztuką Ghelderode’a, w której pisarz przedstawia wypadki mogące się wydarzyć współcześnie, w XIX i XX wieku — i przez to może nie zupełnie typową dla jego twórczości. Duchową ojczyzną Ghelderode’a jest bowiem Historia i Flandria; dawna, nawiąp fantastyczna „Breugheland” — kraina z obrazów Breughla, z powieści de Costera, z legend o Dyu Sowizdrzale.

Ghelderode mówi o sobie: „Jako dziecko głęboko przeżywałem wszystkie manifestacje, publiczne pochody, procesje, jarmarki, strajki, zamieszki — podobnie jak widowiska na wolnym powietrzu, pogrzeby, wjandy królów, uroczystości, karnawały i bale maskowe...”

Teatr Ghelderode’a wywodzi się wprost ze starych ludzkich zabaw i widowisk. Jego „wesole” sztuki, to nie „komedie” w potocznym znaczeniu tego słowa, ale farsy: brutalne, wraskaliwe, drastyczne, pełne sztyrdawta. Jego utwory „poważne”, to nie „dramaty”, przedź misteria, pełne cudów, duchów, nadnaturalnych zjawisk.

Bowiem w twórczości Ghelderode’a współistnieją dwie, pozornie sprzeczne tendencje. Obie mają źródło we flamandzkiej obyczajowości i tradycjach. Z jednej strony — urzeczienie cielesnością, życiem, zmysłową barwą świata, z drugiej — fascynacja śmiercią i tajemnicą. Te tendencje przechodzą jakby „dialektycznie” jedna w drugą. Lubowaniu się w rozkoszach życia — towarzyszy lubowanie się w makabryczności; rozpasaniu — skłonności mistyczne, kipnie z notabli i bardzo drastycznemu antyklerykalizmowi — poczucie wszecobecnego tajemniczo... Ten kto te sprzeczności umie pogodzić, a przynajmniej ujawnić, ten jest artystą; średniowiecznym błaznem, bez którego niewiele sztuk Ghelderode’a może się obejść...

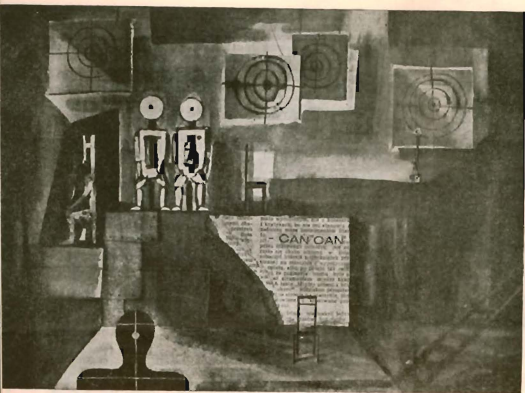
Isotą sztuki jest — jak powiada Ghelderode we wtrząsającej i makabrycznej „Szkoła błaznów” — okrucieństwo, które bezlitośnie obnaża człowieka, które odlatania jego wieczną dwoistość.

Ghelderode — urodzony w 1898 roku — nigdy nie stał w centrum życia intelektualnego Belgii i Francji. W bujnej młodości chwycił się najrozmaitszych zawodów, ale wczesnie, bo już w 1918, debiutował na scenie. Jest autorem szeregu sztuk, z których najznakomitsze to — jak sądzę — „Czeruona magia”, „Pantagleize”, „Mademoiselle Jaire”, „Przepychy piekielne”, „Hop signor!”, „Ballade du Grand Macabre”, „Escorial”. Ghelderode odnowił jednocześnie archywurowy gatunek teatru, widowiska marionetkowe: „O diable cu cudownie kazat”, „Gospodarstwo Karolinki”. Napisał kilka tomów legend, baśni flamandzkich („Kwiecie-Kwiebus”, „Czarodziejstwo”, „Komtana historia Katera Karela, taka jaką przechował po dziadach ludzie Brabancji i Flandrii”) i opowiadań. Swoje poglądy na teatr wybrodził w „Rozmowach ze Ostendzie” — zborze, który narodził się w rezultacie gorliwych indagacji dwu dziennikarzy paryskich.

Ghelderode żyje od lat i tworzy w Brukseli; samotnie — jak pisze poeta Marjan Pankowski — w pokoju „pełnym łarcz kamiennych, zegarów, masek, modeli okrętów, nagich masekinoń, naprzeciw komia, co przywołwał tu z którejś z karuzeli dzieciństwa” słowem — wirid rekwizytów i fantastycznych postaci swoich sztuk.

Jakże się stało, że ten pisarz, tak głęboko tradycyjny i związany z folklorem swojego kraju, zdobył sławę w najbardziej awangardowych i nowatorskich środowiskach teatralnych i artystycznych Europy? Ghelderode’a, którego cenila początkowo tylko mała grupka przyjaciół „odkrył” i konsekrował Paryż. Zresztą, dopiero przed dziesięcioma laty. Można znaleźć tylko jedno wytłumaczenie — nie nowe, ale nieodmiennie zastanawiające: istnieje coś, co łączy ludową tradycję z najbardziej nowoczesnymi tendencjami artystycznymi. Teatr — i tu i tam — jest widowiskiem cudownym, które wyraża — ponad codzienną rzeczywistość — w „nadzeczywistość snu”. Ghelderode tradycyjne wątki ludowe wyolbrzymia i wyjaszkrawia; zamyka w nich nową treść, nie waha się przed żadnym najbardziej ostrym kontrastem, efektem, wizją, „gagiem”. Jego teatr jest widowiskiem rozpiętą wyobraźni i pozabawioną hamulców konwencji. Teatr barokowy, romantyczny i — jednocześnie — bardzo „nowoczesny”.

Ten gatunek teatru będzie — jak należałoby sądzić — bliższy i zrozumiały dla Polaków, wychowanymi przecież na teatrze



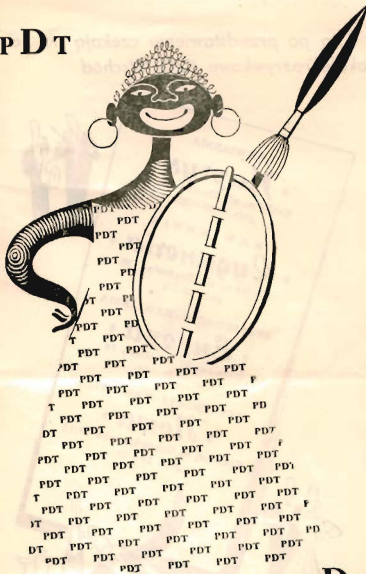
PROJEKTY JÓZEFA SZAJNY

PDT

romantycznym. (Przychodzi na myśl nazwisko Wyspiańskiego, którego plastyczna wyobraźnia, zamiłowanie do kontrastu, formdowności, Historii — ale na wpół fantastycznej — śmiałość formalna i bolesne sztyderstwo — w daleki, ale niewątpliwy sposób spokrewnia z Ghelderode).

\*  
„Pantagloze” nie grany poza Belgią, jest pierwszą sztuką Ghelderode'a, która trafiła na polską scenę zawodową. W Belgii wystawiano go trzykrotnie: w 1930 r. i 1934 r. w dialekcie flamandzkim i po francusku; niedawno wznowił go brukselski „Théâtre de Poche”, znany z zeszlorocznych występów w Polsce. Ghelderode, jeden z najwybitniejszych współczesnych dramatopisarzy, wymyka się wszelkim prądom, kierunkom, szkołom, stanowi odrębne i niepowtarzalne zjawisko artystyczne.

WANDA BŁOŃSKA



PDT

Ubieramy się i kupujemy  
artykuły codziennego użytku  
w Powszechnym Domu Towarowym w Krakowie  
ul. św. Anny 2

...a po przedstawieniu czekają na nas  
lokale rozrywkowe KZG Wschód

KAWIARNIA

\* **Kaprys** \*

Kraków, ul. Floriańska 32  
godz. 21,30 - 2,30

KAWIARNIA

\* **Elegancia** \*

Kraków, ul. Szpitalna 38  
godz. 21 - 2

RESTAURACJA - KAWIARNIA

\* **Europa** \*

Kraków, ul. Mogiłańska 58  
godz. 18 - 23

RESTAURACJA - KAWIARNIA

\* **Nowa** \*

Kraków, ul. Grzegorzewska 73/75  
godz. 18 - 23



NAJBLIŻSZE PREMIERY TEATRU  
STAREGO I KAMERALNEGO

Tennessee Williams  
TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

Stanisław Wyspiański  
AKROPOLIS

Luigi Pirandello  
ŻYWA MASKA

SUFLER	ZOFLA MORAWSKA
KIER. PRACOWNI SCENOGRAFICZNEJ	TADEUSZ GRONDAL
KOSTIUMY WYKONANE POD KIERUNKIEM:	
PRACOWNIA DAMSKA	STEFANIA ZALESZCZUK
PRACOWNIA MĘSKA	JÓZEF KANIA
NAKRYCIA GŁOWY	WŁADYSŁAWA DMOWSKA
PERUKI	TADEUSZ STĘPNIOWSKI
ŚWIATŁO	JÓZEF JASIŃSKI
	EUGENIUSZ WANDAS
BRYGADIER SCENY	STEFAN KUKUŁA
	WOJCIECH KURPAN
KIEROWNIK TECHNICZNY	ADAM BURNATOWICZ



Cena zł 3.—